

Sekrety trójmiejskich włodarzy

Świąteczni prezydenci

Paweł Adamowicz prosi o rękę

Rozmowa z Pawłem Adamowiczem, prezydentem Gdańska

- Jak wspomina pan święta ze swojego dzieciństwa?

Mieszkailiśmy z rodzicami w Starym Mieście. Atmosfera świąteczna narastała od 6 grudnia. Chodziliśmy z bratem co rano na rotaty z lampionami. Same święta kojarzą mi się z mnóstwem gości, kolędowaniem, z prezentami, które wtedy dla mnie jako dziecka miały wielkie znaczenie. W nocy zasnęliśmy na pasterkę. Co roku podczas pasterki porusza mnie potęga z jaką ludzie śpiewają, refren „Gloria, gloria... kolędy „Gdy się Chrystus rodzi”.

- W tym roku też spędzi pan święta z rodzicami?

W wigilię spotkamy się w ścisłej rodzinnym gronie: w domu rodziców z bratem i jego rodziną Wierzeźna

na godz. 19 wybieram się na wigilię do bezdomnych. Później pasterka. W pierwszy dzień świąt będziemy u brata. Natomiast w drugim dniu Bożego Narodzenia jadę do Słupska, aby oficjalnie poprosić rodziców o rękę mojej narzeczonej. Będzie to dla mnie dzień historyczny. Nie ustaliliśmy jeszcze daty ślubu.

- Kim jest osoba, która zostanie żoną prezydenta Gdańska?

Jest prawnikiem, jak ja. Uczyłem ją, kiedy byłem asystentem na Uniwersytecie Gdańskim, ale nie wtedy wszystko się zaczęło. Jest mądrą i dobrą dziewczyną. Jest ambimna. Ceni tradycyjne wartości rodzinne. Będzie nam trudno, ponieważ obydwoje jesteśmy ludźmi bardzo zajętymi zawodowo. Zdaję sobie sprawę z tego, że wybrałami jeden z „najgorszych” momentów na

- Czy od momentu, kiedy został pan prezydentem zmieniły się pana stosunki z najbliższymi?

Man zdecydowanie mniej czasu na pielęgnowanie przyjaźni. Rzadziej widuję się z rodzicami, chociaż mieszkamy niedaleko od siebie. Brakuje nam czasu na głębsze rozmowy. Z przyjaciółmi widuję się coraz rzadziej i te z założenia prywatne spotkania coraz częściej nabierają charakteru rozmów o mieście.

- Robi pan postanowienia noworoczne?

Oczywiście. W tym roku postanawiam być bardziej cierpliwym, nie irytować się z błahych powodów. Postanawiam też ćwiczyć się w odrzucaniu rzeczy nieważnych, które pochłaniają masę czasu i jak najkrótszym spaniu. Najchętniej ograniczyłbym sen do poziomu napoleońskiego.

- Dziękuję za rozmowę.

